



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Pamiętnik o Pilchu, „Gazeta Ustrońska”, 13 – 19 lutego 1997, nr 7(288) s. 9.</p>		
<p>Ilość stron oryginału 1</p>	<p>Ilość skanów 1</p>	<p>Liczba plików publikacji 1</p>
<p>Autor Andrzej Georg</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Urząd Miasta Ustroń</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1997</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) Wycinek prasowy</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 9,5 x 27 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Józef Pilch, Monika Niemiec, Hanka łód Śliwków, Rudolf Mitrega, Jan Krop, Stanisław Niemczyk, Karol Kubala, Elżbieta Sikora, Anna Guznar, Jan Sztefek, Marian Żyromski, Jadwiga Wronec czy Jan Twardzik, Ustroń,</p>		<p>Artykuł dotyczący wydania przez Towarzystwo Miłośników Ustronia 9. numeru „Pamiętnika Ustrońskiego”, w całości poświęconego życiu i twórczości Józefa Pilcha. Numer opracowali Stanisław Niemczyk, Karol Kubala i Elżbieta Sikora, a swoje artykuły odnoszące się do postaci Józefa Pilcha napisali m. in. Hanka łód Śliwków, Rudolf Mitrega, Jan Krop, Stanisław Niemczyk, Karol Kubala, Elżbieta Sikora, Anna Guznar, Jan Sztefek, Marian Żyromski, Jadwiga Wronec czy Jan Twardzik.</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) kultura, historia, bibliografia, Śląsk Cieszyński, książki, bibliofilia, „Gazeta Ustrońska”, popularyzacja wiedzy, regionalizm, Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” w Ustroniu, Towarzystwo Miłośników Ustronia, „Pamiętnik Ustroński”, biografie, wspomnienia,</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		



# Prawdziwych przyjaciół

## — poznaje się w biedzie

JÓZEF PILCH

Na terenie Ustronia zatrudniano w czasie okupacji jeńców radzieckich.

Przywieziono ich w r. 1943, w liczbie około 100; pracowali na tym terenie do r. 1945. Jeńcy mieszkali w specjalnie dla nich zbudowanych barakach, zatrudniani byli w miejscowej Kuźni, a tylko nieliczna grupka na tartaku i na dworcu kolejowym. Był między nimi doktor medycyny, nauczyciel, kilku urzędników, resztę stanowili rzemieślnicy i robotnicy spółdzielni produkcyjnych. Używano ich do najcięższych i najniebezpieczniejszych robót. Pracowali przy wyladowywaniu i załadowywaniu wagonów, w transporcie, w charakterze pomocników przy piecach kuźniczych, przy obróbce metali itp.

Od pierwszych dni robotnicy polscy odczyli wynędzniałych i wygłodniałych jeńców troskliwą opieką. Dzielili się z nimi nieraz ostatnim kawałkiem chleba, przynosili cebule, czosnek, kawałek słoniny czy kielbasy, radzili życzliwie, aby się nie załamywać, nie opuszczać rak i wierzyć w zwycięstwo sprawiedliwości. Pomoc ta rodziła się samorzutnie, nie zachodziła potrzeba szerzenia propagandy przez dobrze zorganizowany na terenie Kuźni ruch oporu, którego jednym z głównych celów było udzielanie pomocy materialnej ofiarom i wrogom faszyzmu.

Pomoc była udzielana przez tych, z którymi się jeńcy spotykali lub z którymi pracowali. Robotnik, w stosunku do swoich możliwości, dożywał zwykle jednego lub dwóch jeńców. Przychodził do pracy o pół godziny wcześniej i w umówionym miejscu, przeważnie we wnętrzu żelaznych filarów w poszczególnych warsztatach, lub we wnętrzu jakiejś maszyny podkładał paczkę z żywnością. Jeńcy po przeprowadzeniu przez żołnierzy, byli przyjmowani przez poszczególnych brygadzystów i robotników. Wyszukiwali w czasie pracy odpowiedni moment, w którym sprytnie, niezauważeni przez nikogo, zabierali żywność i natychmiast — przeważnie w ubikacji — ją konsumowali.

Niemcy prowadzili na terenie Kuźni głośną propagandę i grozili za pomoc jeńcom surowymi karami. Dla odstraszenia zabrano z początkiem 1944 r. około 15 Polaków i, za rzekome udzielanie pomocy jeńcom, umieszczono w baraku jeńckim na okres około 10 dni. Żyli w identycznych warunkach, jak jeńcy.

Pomoc była dobrze zorganizowana. Mimo istnienia licznych szpicli, zatrudnionych w fabryce, tylko w dwóch wypadkach pomoc została podpatrzona. W jednym wypadku inwalida fabryczny, zatrudniony na portierni, Antoni Mider, a w drugim — Rudolf Szarzec, zatrudniony na dworcu przy rozładowaniu wagonu węgla, podali jeńcom po kawałku chleba, za co Mider został aresztowany, a Szarzec zwolniony z Zakładów Boro-winowych, gdzie był zatrudniony, i natychmiast przeniesiony do pra-

cy w Łyżbicach. Obaj zostali rozstrzelani w tragicznym dla Ustronia dniu 9 listopada 1944.

Wśród robotników, którzy najdłużej dożywali jeńców radzieckich, byli: Jan Bukowczan, Józef Gogółka, Franciszek Krysta, Krystowie z Hermanic, Józef Mider, Paweł Myrmus, Dominik Michalik, Edward Ogrocki, Karol Paszek, Józef Sztwiertnia, Gustaw Szczepanek, Franciszek Zawada, Zahraj i wielu innych.

Robotnikom, a przede wszystkim Polakom, nie wolno było rozmawiać z jeńcami. Ciche, tajemne rozmowy prowadzono w miejscach niewidocznych, lub w trakcie wydawania poleceń.

Jeńcy byli Polakom za udzieloną pomoc nieskończenie wdzięczni. Wdzięczność swoją okazywali różnymi sposobami. Organizowali — nie wiadomo skąd — różne materiały, z których produkowali ozdoby, zabawki i różne, precyzyjne nawet przedmioty. Jako pamiątki są jeszcze gdzieś przechowywane. Trafiło się, że jeden z polskich robotników zachorował w pracy. Zatrudniony z nim lekarz, z zawodu lekarz, sporządził sam lekarstwo i doręczył choremu; było skuteczne.

Ciężko było tym jeńcom, którzy dostali się w ręce renegatów, czy hitlerowców, a prawdziwym zmartwieniem była dla nich zmiana stanowiska pracy, to znaczy przeniesienie od robotnika polskiego. Odchodzili ze łzami w oczach. Dwaj jeńcy Hajlenko i Syrenko zostali przesunięci od Polaka Karola Paszka, do hitlerowca, Olka. Olek bił, kopał, katował i znęcał się nad nimi, co przyniosło zupełnie odwrotny skutek. Nie umieli nic zrobić, często rzekomo nieświadomie coś zepsuli itp. Największą radością było dla nich, gdy mogli wracać do swoich polskich kolegów.

Niejednokrotnie próbowali uciec i kilku jeńców z Ustronia zbiegło. Trudno dzisiaj ustalić ilość zbiegów. Dwóch zbiegło z tartaku i — dzięki niedawno zmarłemu Rudolfowi Sadlikowi, który dostarczył im szczegółową mapkę — dotarli do swoich towarzyszy w partyzantce.

Raz spróbowały ucieczki 3 osoby, ale złapano je na terenie czeskiego Protektoratu. Jeńców przeprowadzono z powrotem i zmuszono do wchodzenia tą samą drogą, którą uciekali. Była to szcze-lina pod żelazną bramą, zamykająca przejazd kolejowy do fabryki. Przepychali się, a żołnierze, stojący z obydwu stron, tłukli kółkami. Ledwo żywi wrócili do baraku.

Poza pomocą, udzielaną przez Polaków, jeńcy sami potrafili sobie nieraz zorganizować pomoc. W fabryce było dużo strażników i jeden z nich stale pilnował ziemniaków dla fabrycznej stołówki. Gdy raz siedział wewnątrz piwnicy, zorganizowali napad. Obezwładnili „Werkshutza” Gluze, nabrali ile tylko mogli ziemniaków,

ukryli i szybko wrócili do pracy. Podejrzanie padło na jeńców. Zebrano ich do szeregu i „Werkshutz” miał rozpoznać napastników. Na kogo wskazał, Polak oświadczył, że ten był przy pracy i w ogóle nie wychodził. Nie pomógł żaden podstęp i skrupulatna rewizja, przy której nie znalaziono ani jednego ziemniaka.